

Grzech i rachunek sumienia

Sakrament pokuty jest tym sakramentem, który w dziejach liturgii przeszedł bodaj największe przeobrażenia. Widzimy tu starożytną pokutę publiczną, spowiedź jednorazową (co było wyrazem powagi traktowania grzechu i nawrócenia), średniowieczną spowiedź taryfową (słynne księgi pokutne, z którymi mnisi iroszkoccy ewangelizowali Wyspy Brytyjskie), średniowieczne spory teologiczne o materię i formę tego sakramentu, spory reformacji i kontrreformacji. Wreszcie współczesna sytuacja, w której wracają pewne dawne dyskusje, pojawiają się nowe problemy, choćby z absolucją generalną. A wszystko to na tle radykalnego podważenia sensu tego sakramentu, jakiejś praktycznej rezygnacji z niego. A patrząc jeszcze głębiej, pojawia się problem grzechu w dobie sekularyzacji. Zanik poczucia grzechu powoduje kryzys potrzeby sakramentu. Skoro nie ma rozbicia i destrukcji, po co potrzebne jest pojednanie?

Zatem warto spojrzeć na ten sakrament oczyszczenia, nawrócenia, pokuty i pojednania poprzez pryzmat tego, czym jest sam grzech, owo *mysterium iniquitatis*, by dostrzec potrzebę samego sakramentu, a także jego strukturalne elementy, które tworzą tradycyjne tak zwane warunki dobrej spowiedzi.

Teologia grzechu

Na samym wstępie można zadać sobie pytanie: czym jest teologia grzechu? Czy można świętej teologii użyć do opisania misterium zła? Teologia jest to wiedza osiągnąta dzięki wierze, a przedmiotem jej twierdzeń jest szeroki i otwarty zakres rzeczywistości, ze szczególnym uwzględnieniem takich tematów, jak: Bóg, człowiek i świat jako środowisko ludzkie. To właśnie te tematy tworzą treść Objawienia.

Trzeba przyznać, że są to tematy istotne także dlatego, że człowiek poszukuje prawdy o sobie w świecie i o moralnej wartości swoich czynów, a teologia udziela odpowiedzi na te kwestie w świetle Bożego Objawienia. Teologia daje przy tym możliwość nie tylko korektury samych odpowiedzi, ale i pytań, gdy są pozbawione odpowiedniej perspektywy.

A zatem teologia grzechu jest taką refleksją, która odnosi się do autentycznego pojęcia grzechu, zaczerpniętego z ludzkiego doświadczenia. Może być to też taka refleksja, która pomoże w utworzeniu takiego pojęcia. Zatem co teologia mówi o grzechu?

Fenomenologia grzechu

Analizując Objawienie biblijne, można zauważyć, że grzech w swej najgłębszej podmiotowej treści jest aktem samo-władania osoby, samostanowienia o sobie. Owo samostanowienie jest tak dalece radykalne, że wyraża się w całkowitym oderwaniu od Boga. Mimo tego prostego schematu struktury grzechu warto zauważyć, że istnieje zróżnicowana skala zaangażowania podmiotu w owe decyzje samostanowienia. Jednak zawsze grzech jest samostanowieniem przeciw ukierunkowanej na Boga osobowej wolności.

W pewnym stopniu jest on także subiektywnym doświadczeniem wolności. Jakąś tajemnicą wyłącznie właściwą człowiekowi (a nie istniejącą w świecie pozaosobowym) jest owo samodeterminowanie się osoby przez osobowy podmiot. Człowiek jest nie tylko kowalem, ale i panem swojego losu w tym sensie, że wybiera dobro lub zło i ten wybór go determinuje, określa – człowiek wybiera i odtąd JEST dobrym lub złym. Równie

tajemniczym jest dokonywanie takiego wyboru, który winien być uznany za nie odpowiadający prawdzie o człowieku, sprzeczny z jego najgłębszym dążeniem do dobra.

Tu właśnie spoglądając w grzech, dostrzegamy takie użycie wolności, które staje się działaniem przeciw własnemu szczęściu, przeciw obowiązującemu prawu, porządkowi natury, zobowiązującej wartości, wierności działającego samemu sobie.

Warto zauważyć ten swoisty irracjonalizm działania grzesznika: istotą grzechu jest działanie przeciw szczęściu. Grzech ma przy tym cechy błędu popełnianego przez człowieka na własną niekorzyść albo ciężącej na człowieku powinności (grzech zyskuje piętno „niegodziwości” z racji niedopełnienia obowiązku).

Tak więc grzech jest tylko i wyłącznie czynem osoby i tylko wtedy, gdy ten czyn jest odniesiony do osoby, gdy jest przeciw osobie (nie jest grzechem czyn przeciwko rzeczom; mogą być grzechy w odniesieniu do rzeczy, gdy w nich zawarta jest postawa przeciw osobom). Zatem jeśli człowiek niszczy na przykład przyrodę, to jest to grzechem nie ze względu na wartość przyrody jako takiej, ale ze względu na konsekwencje tego działania, które skierowane są przeciw innym osobom. Stąd też właściwa postawa wobec świata rzeczy, na przykład wobec przyrody, środowiska, zwierząt, jest wezwaniem ze względu na Osobę Boga (Stwórcy) i osoby ludzi, którzy z tych dóbr korzystają.

Interpretacja grzechu

Raz jeszcze powróćmy do prostego stwierdzenia, iż grzech jest manifestacją osoby w czynie, w decyzji i postawie, przy czym jest to manifestacja negatywna. Zatem zły wybór człowieka staje się odmową „afirmacji” godności osoby ludzkiej, ale także odmową miłości należnej osobie ze względu na dobro, jakie reprezentuje. Jeden ze współczesnych teologów napisał: „Grzech jest aktem osoby, który ją czyni moralnie złą i «winną» wobec drugiej osoby. Grzech jest rozminięciem się z prawdą o osobie, jednak nie w formie omyłki, lecz w formie usiłowania ustanowienia własnym czynem «innej prawdy», sprzecznej z rozpoznaną w sumieniu prawdą o sobie i o innych jako osobach” (B. Inlender).

Grzech jest – co dzisiaj podkreślamy dobitnie i jednoznacznie – odmową miłości, uznania osoby za godną miłowania, jest „znieważeniem” dobra w osobie, jest „niewdzięcznością” wobec osoby. Zaś w perspektywie dzieła stwórczego i zbawczego grzech jawi się jako wyraz „nieuczczenia” Boga, który jest Dawcą wszystkiego, co dobre, i jako wyraz „niewdzięczności” wobec Boga-Zbawcy, który nieustannym aktem miłości potwierdza swoją absolutnie unikalną i bezgraniczną miłość wobec człowieka.

To właśnie perspektywa miłości pozwala dostrzec, że grzech jest odmową miłości, odrzuceniem afirmacji najwyższej godności Boga, nieoddaniem tego, co każdej osobie, zwłaszcza Osobie Boga jest należne, co Jej sprawiedliwie przynależy. Można więc zauważyć, że grzech jako odmowa miłości staje się swoistym niedopełnieniem słusznego „uprawnienia” osoby i niespełnieniem „prawa” wiążącego osobę („Będiesz miłował Pana, Boga swego...”). W ten sposób wchodzimy w bardzo interesujące zagadnienie relacji „miłości” i „prawa”. Wszak przez całe wieki teologia grzechu próbowała definiować ten dramatyczny fenomen ludzkiego życia, jakby ocierając się o pewną niemożność – czy grzech jest aktem odwrócenia się od Boga i wzgardy Jego miłością, czy też jest aktem nieposłuszeństwa wobec prawa? To drugie ujęcie, w którym, mimo rozwoju autentycznej teologii, zapewne wyrastaliśmy (czyż bowiem różne formułki katechizmowe nie przekonywały nas, że grzech jest naruszeniem przykazań, złamaniem prawa itp.?), wciąż zdaje się ciążyć w mentalności człowieka współczesnego. Może tutaj jest też źródło pewnego kryzysu pojęcia grzechu. Skoro bowiem pojęcie prawa jest współcześnie dewaluowane i banalizowane, dlaczego ignorując prawo administracyjne czy karne, mielibyśmy bezwzględnie być posłusznymi prawu moralnemu?

Odpowiedź leży w relacji prawa i miłości. Zauważmy najpierw pozorny paradoks: realizacja miłości oznacza, zakłada pełną swobody realizację wolności, a temu przeczy jakikolwiek rygor prawny, normatywny, zwłaszcza zaś rygor zewnętrznego autorytetu. Ale „prawo” ma swoje źródło i moralne uzasadnienie właśnie w miłości wobec osoby, jest powinnościowym wyrazem miłości, gwarancją jej spełnienia. To właśnie dlatego mówiąc, że grzech jest „przekroczeniem prawa”, „nieposłuszeństwem prawu”, mówimy zarazem, że jest on wyrazem odmowy miłości osoby, wyrazem fałszywej wolności, która działa irracjonalnie i szkodliwie – wbrew prawdzie o dobru i wartości osoby. Konsekwentnie, grzech nieposłuszeństwa prawu stanowionemu w społeczności jest także odmową miłości osób, których dobro jest zagwarantowane i chronione przez to prawo.

Nowotestamentalny obraz grzechu bardziej niż do „prawa” nawiązuje do tematu „woli Bożej”, podkreślając, że grzech jest działaniem sprzecznym z Bożą wolą, postanowieniem, rozpoznawanym jako zrządzenie Opatrzności lub jako pozytywnie sformułowane prawo.

Nie krytkujmy pochopnie tego obrazu. To tylko pozornie wyłącznie legalistyczna wizja, ale nieposłuszeństwo rozumiane jest w Biblii też jako „nieprawość”, „zdrada”, „niewdzięczność”, „niewierność w miłości”, „wiarołomstwo”, „niegodziwość”, „przewrotność”, „nieczystość serca”. A podstawowym założeniem etyki biblijnej jest „przemiana serca”, czyli przyjęcie nowego sposobu myślenia i wartościowania w stosunku do Boga i ludzi oraz podjęcie nowego, moralnie właściwego postępowania – oznacza to postulat internalizacji norm.

Rachunek, bilans, początek oczyszczenia

Im bardziej zastanawiamy się nad misterium grzechu, im bardziej odkrywamy jego dramaturgię, jego irracjonalność, działanie destrukcyjne względem człowieka, tym bardziej rodzi się chyba świadomość powagi całej sytuacji. Proces odwrotny, w stosunku do grzechu – to proces wielopłaszczyznowy, w zakresie miłości, prawa, woli Bożej, w zakresie relacji do Boga, siebie samego, drugiego człowieka. Wreszcie jest to proces, który przekracza możliwości autotreningu, psychologicznych trików powierzchownego pojednania. Wymaga realnego wysiłku i działania, które musi być konsekwentną współpracą z tymi, których dobro zostało w jakimś sensie naruszone. Pierwszym, z którym ta współpraca musi być podjęta, jest sam Bóg. On umożliwia samo pojednanie i przyzwala człowiekowi odbudować to, co niejednokrotnie jest już radykalnie zniszczone.

W tej perspektywie rachunek sumienia nie może być tylko formalnością o charakterze buchalteryjnym. Powinien być refleksją nad grzechem, nad jego dramaturgią, złem, nad skutkami we własnym życiu i w życiu innych. Należy unikać schematycznych rachunków sumienia, takich, które oddają całą prostotę (uproszczenie) fikcyjnego życia, ale nie oddają niczego z mojego własnego życia. Sam sprawca grzechu winien być autorem tego rachunku. Zapewne dzisiaj nie znajdziemy w publikowanych książeczkach do nabożeństwa pytań z zakresu kopiowania programów internetowych, kradzieży programów, surfowania po stronach zawierających treści wręcz szkodliwe. Nie znajdziemy zapewne pytań z zakresu pracoholizmu, kosztem którego rozbijany jest dom i rodzina. Z kolei możemy uznać za banalne i staroświeckie pytania o post piątkowy czy zabawy wielkopostne... A przecież te „prawa” są potwierdzeniem naszej „miłości” do Boga, a także spełnieniem Jego „woli”. Są wyrazem budowania naszego pełnego autentycznego człowieczeństwa.

■